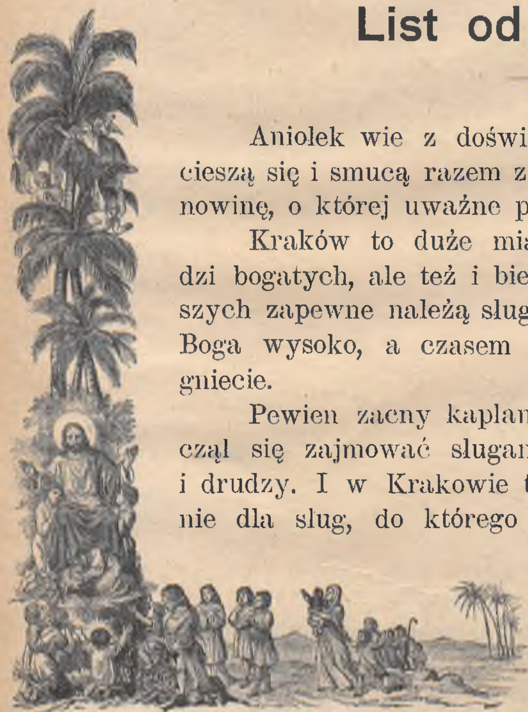
Dodatek do „Niewiasty Polskiej“.

ANIOŁ  TRÓŻ

PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL DZIECI.

Rok I. Kraków, Październik 1900. Nr. 10.

List od Aniołka.



Aniołek wie z doświadczenia, że Jego dziateczki cieszą się i smucą razem z Nim, więc też donosi wesołą nowinę, o której uważne przeczytanie was prosi.

Kraków to duże miasto — jest w nim sporo ludzi bogatych, ale też i biedy nie brak. Do najbiedniejszych zapewne należą sługi bo to i do domu daleko i do Boga wysoko, a czasem i smutek i tęsknota dobrze gniecie.

Pewien zacny kapłan, który tę biedę widział, począł się zajmować sługami w Tarnowie. Znaleźli się i drudzy. I w Krakowie także założono Stowarzyszenie dla sług, do którego i Redakcya Aniołka należy Pomyślcie, co to za uciecha, że po roku można już było dom kupić, a w tym domu sługa znajdzie radę, pociechę, a w potrzebie

i kącik dla siebie. Ale że to niema kołaczy bez pracy, więc też i z kupnem domu jest dużo, dużo kłopotów, a na nie nikt nie poradzi, tylko Pan Jezus.

Kogóż zaś Pan Jezus łatwiej i chętniej wysłucha, niż tak miłe sobie dziateczki?

Niechże zatem drogie nasze dziatki pamiętają w codziennym paciorku o biednych sługach i proszą Pana Jezusa i Matkę Boską, ażeby nam w naszych kłopotach dopomogli i abyśmy już wkrótce sługi gościnnie w dom nasz przyjąć mogli. Kochający dziateczki

Aniołek.

BAJECZKA.

Było to w podwórku pięknej zagrody Macieja Wrony.

Na samym progu siedział śliczny kociak i — zgadnij malutki czytelniku mój, co robił? Pomyślisz pewnie, że kociątko rade z jesiennego słoneczka — spało. Otóż że nie — nie spało, bo spać w dzień, to nie bardzo pięknie. Dość snu z wieczora i w nocy. W dzień trzeba pracować jak kto umie i może.

I koteczek pracował — ale jak? Jak umiał. Skrzętnie łapką strzepywał proszki i pyłki, osiadłe na włoskach lśniących jak jedwab. A czynił to tak starannie, tak pilnie, tak sumiennie, iż zdało się, że wśród tej pracy zapomniał koteczek o świecie bożym. Nie zwracał uwagi ani na kury czubate, ani na kaczki i gęsi, a nawet na cielę, które nieopodal stało.

A jednak to właśnie cielątko nie spuszczało z oka kociątka, bo przecież dziwnie się zdało cielęciu, że kotek, zamiast spać lub uganiać się za myszkami, mył się.

Przystępuje tedy do kotka i rzecze:

— Kotku, jak marną i niepożyteczną jest twoja praca! Życie sobie zatruwasz. Czyż nie lepiejbyś zrobił, gdybyś się wygodnie rozciągnął na słonku i bodaj godzinkę się zdrzemnął? Przecież najmilszą rzeczą, to spanie. Patrz na te stworzenia, co to leżą w kałuży. Choć brudne, ale mądre, bo szukają wygody.

Kot spojrzał — machnął z niezadowoleniem ogonkiem i odpowiedział:

— Tylko prosięta lubią błoto, a że prosięciem być nie chcę,

więc się codziennie myję i to nie raz tylko, ale ilekroć mi się zdarzy pyłem zbrukać odzienie.

Ucz się, dziecino, od kotka schludności.

Przyjaciel dzieci.

Owieczki świętego Jana.

Widziałaś nieraz, dziecinko kochana, owieczkę; jak miłe to stworzonko, jak ciche, jak łagodne, a takie kochane, iż nie dziw, że sam Pan Jezus przyrównał się do Baranka, a jako Pasterz brał owieczki na ręce i zanosił do swej owczarni. O tem już pewno nieraz słyszałaś. Ale czy ci kiedy matula twoja opowiadała, jakto owieczki się modlą do Matki Boskiej? — Nie? nie słyszałaś? — Więc ja ci opowiem.

Było to już bardzo dawno temu, bo z 400 lat, żył na ziemi wielki czciciel Matki Najświętszej, a nazywał się Józef z Kupertyno; był on księdzem, a należał do zakonu św. Franciszka.

Otóż dnia jednego wychodzi na ambonę, aby coś pięknego powiedzieć o Najświętszej Panience, zaczyna mówić, a tu ludzie gromadnie wychodzą z kościoła, nie chcą słuchać kazania. Nieprawdaż, jak to brzydko, jaki to grzech, kiedy ludzie nie chcą słuchać kazania — jak to nieładnie, kiedy nawet dzieci w czasie kazania, zamiast słuchać pobożnie słowa Bożego, biegają wokoło kościoła. Czy to nie grzech? Czy to nie zgorszenie?

Takie zgorszenie dali ci źli ludzie św. Józefowi, który z boleścią ujrzał, że nikogo nie było w kościele, że wszyscy wyszli. Nie zrażony tem, wychodzi i św. Józef z kościoła i widzi nieopodal pasące się na zielonej łączce stado owieczek. Podnosi rękę, błogosławi i woła: »Pójdzcie owieczki Boże! Pójdzie Baranki Jezusowe! Pójdź stadko Matki Boskiej! Pójdź do kościoła, będziemy się modlić o nawrócenie tych bezbożnych ludzi, którzy nawet o Najsłodszej Matuchnie Boskiej nie chcą słuchać kazania«.

I o cudo! Owieczki pędem wbiegły do kościoła. Św. Józej poszedł z niemi przed ołtarz Maryi, uklęknął i począł odmawiać na głos litanię Loretańską, a owieczki i barany poklękły na przednie nóżki i odpowiadały świętemu, jak umiały. Święty mówił: »Matko Chrystusowa«, a owieczki odpowiadały: meee! Święty mówił: »Ucie-

czko grzesznych«, a baranki odpowiadały: meee! I tak całą odmówiły litanię. Po litanii św. Józef obraca się i zaczyna mówić kazanie, ale już nie do samych owieczek, bo kościół był pełen ludzi, którzy z początku weszli z ciekawości, a na widok modlitwy owieczek, skruszeni i nawróceni, zostali na kazaniu, przeprosili Pana Jezusa i przysięgli, że do śmierci kochać będą Matkę Najświętszą i pilnie chodzić na każde kazanie.

Patrz, jak nierozumne zwierzęta zawstydzają ludzi, którzy mają rozum i wiedzą, że »bez słuchania słowa Bożego, czyli kazania, nie można zbawić duszy swojej«. Ile razy zechcesz uciekać z kazania, albo w czasie kazania nie uważać, tyle razy przypomnij sobie to zdarzenie, żeby i ciebie zwierzątka nie zawstydzały.

Przyjaciel dzieci.

Do nagrody!

Aniołek prosi swoje dziatki, aby mu przysłały opis: **jak spędzają niedzielę.**

Za trzy najlepsze odpowiedzi przeznacza się w nagrodę:

1) książeczkę do modlitwy;

2) dla chłopczyka piórnik — dla dziewczynki fartuszek;

3) dla chłopczyka scyzoryk — dla dziewczynki nożyczki.

Aniołek prosi, aby dzieci pisały same, bez pomocy starszych.

Odpowiedzi od Aniołka.

Zosi Czajkowskiej. Aniołek dziękuje za dopisek do listu Taty i cieszy się, że Zosia tak czysto i starannie pisze. Powiedz Stasiowi, że jego znaczki także przyjemność Aniołkowi sprawiły. Aniołek radby się bardzo dowiedzieć, czy Zosia jako starsza siostrzyczka braciszkiem się zajmuje, czy go grzecznie zabawia i pamięta o tem, aby mu dobry przykład dawać. Za wierszyk Tatusiowi dziękujemy pięknie.

Gertrudzie Tobołonce. Proszę podziękować bratu za dobre słowa i za wiadomości o Marysi. Życzymy z serca, aby się ta dobra dziecinka zdrowo i szczęśliwie chowała Panu Bogu na chwałę, ludziom na pożytek.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** - Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.